

MŁODZIEŻ MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE
SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30 m, 226. TELEFON 236-40
KONTO P. K. O. 29.969 CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU - 25 GR.

W SETNĄ ROCZNICĘ, URODZIN MATEJKI



Batory pod Psowem

(p. art. str. 499)

mal. J. Matejko

ŚWIĘTO CZYNU CHŁOPSKIEGO

6-ty i 15-ty sierpnia, to ważne daty w życiu Polski.

Pierwsza z nich symbolizuje — zryw nielicznej, ale pełnej hartu ducha gromady legionowej, która z woli i za decyzją Józefa Piłsudskiego ruszyła w bój o wolność, wypowiadając wrogowi walkę na śmierć i życie.

Dużo już rozważano nad tą datą, która jak prawdziwy słup ognisty będzie zawsze pokoleniom przyszłym wskazywać drogę do czynu.

Wiele już mówiono o bohaterstwie, poświęceniu chłopców Komendanta. Dziś obchodząc tę drogą dla każdego Polaka rocznicę zastanowimy się nad nikłością tych środków w materiale wojennym — broni i wyposażeniu, którymi Józef Piłsudski i legionści w chwili wyruszenia w pole rozporządzali. Z jednostrzałowymi werndlami, bez armat i karabinów maszynowych potrafili rozbijać i brać do niewoli kilkakrotnie silniejszego przeciwnika, wyposażonego w pierwszorzędny sprzęt wojenny.

Cóż było tego powodem? Wola zwycięstwa, słowa rozkazu Komendanta, że uważa ich za pierwsze kadry wojska polskiego. Na nich bowiem były zwrócone oczy całego świata, od nich zależało, czy i jak nawiążą do tradycji żołnierza polskiego, dokumentując, że Polacy nie zapomnieli o wolności i że szablą ją chcą wyrąbać.

I Legionści swój egzamin zdali, stając się świetnymi żołnierzami, podbudową siły i moralności armii polskiej.

Józef Piłsudski decyzję wymarszu Pierwszej Kadrowki z Krakowa uważał za jeden z największych czynów swego życia, tak się o niej wyrażając:

„Decyzja 6 sierpnia, którą obrałem, dała Polsce żołnierza, stworzyła to, czego Polska przed tym nie miała — i chcę wierzyć, dała może inny typ człowieka“.

A jeżeli do tego dodamy, że chłopci wraz z robotnikami byli najliczniejszymi przedstawicielami społeczeństwa polskiego biorącego udział w czynie legionowym, to będziemy dumni, iż wieś stała się już wtedy podstawą kadr armii polskiej, dając w ten sposób możliwość stworzenia takiego wojska, która w 1920 roku wolne Państwo przed nawałą bolszewicką uchroniło i niepodległość ugruntowało.

Druga data — to 15 sierpień.

Osiemnaście lat leżą już w ziemi kości żołnierzy poległych w obronie Polski przed najazdem bolszewickim w 1920 r.

Mocno obrosły mogiły, wśród których najliczniej usiały się chłopskie, bo wieś brała w tej walce

udział masowy. Tyle czasu upłynęło od groźnej chwili, a jakże żywo przypominają nam się twarze tych bliższych — braci, ojców, szwagrów i wujów — starych i młodych, którzy padli za Polskę. Nie jednym nie zbliżniły się jeszcze bolesne rany wspomnień, jeszcze nie wygasł żal, że tak młodo odeszli. A i my, Związkowcy, gdybyśmy się obejrzeliby po wianku otaczających nas głów, to policzylibyśmy niejedną stratę osobistą w kolegach, poległych gdzieś daleko na wschodzie, pochowanych w nieznanym nam ustroniach.

Nazwalibyśmy to stratą osobistą, bo przecie ofiara z ich życia była radosnym tej straty przeciwstawieniem w znaczeniu spełnionego obowiązku dla dobra ogólnego — śmierci za całość i niepodległość Rzeczypospolitej. I dlatego gdy zestawiamy ból nasz, pojedynczy, własny z owocami bohaterstwa pomarłych w walce, to nieci się w nas duma, że się ci najbliżsi na c z y n z bronią w rękę dokonany zdobyli.

Te zestrzelane, bagnetem wroga skłute piersi chłopskie — za mur stanęły i wroga do serca Polski nie wpuściły.

Jeszcze inna radość, to ta płynąca ze świadomości, iż chłopci poszli do walki m a s o w o i o c h o t n i c z o. Był to zryw powszechny, w najszerszym tego słowa znaczeniu gromadny. Wybuchnął ogniem zapалу we wszystkich wsiach, zrzeszył w plutonach, kompaniach, batalionach chłopskich synów, powołał ich do najszczytniejszej ze sprawianych w życiu człowieka służb — do c z y n u z b r o j n e g o, z a d o k u m e n t o w a n e g o k r w i ą.

Obronili młodymi żywotami Polskę i jej kulturę, dali nam możliwość rozwijania się w zabezpieczonych przed wrogiem granicach własnego państwa. A co jest najważniejsze: dali d o b r y p r z y k ł a d następnym pokoleniom, złożywszy ofiarę najgórnieszą — z własnego życia, dokumentując najrzetelniej patriotyzm chłopski, który nie w słowach, ale w żywym czynie przejawiał się w sierpniu 1920 r.

O tym musimy pamiętać, obchodząc tegoroczne święto, a i jeszcze o jednym nie zapominać, że siła obronna Rzplitej na chłopie się opiera, z niej tryska źródło jej wartości, charakteru, liczby.

6-ty sierpnia — to kamień węgielny wolności Rzplitej, a 15-ty tegoż miesiąca — to niepodległości ugruntowanie.

Obydwa na zawsze są związane z imieniem chłopca polskiego, bo rąk do nich czynnie przyłożył.

I dlatego też wszyscy Związkowcy, jako spadkobiorcy czynu sierpniowego, tych chłopów, którzy bądź w Legionach, bądź też w czasie inwazji bolszewickiej życie swe dla Polski złożyli, winni wziąć w obchodach 15-go sierpnia jak najliczniejszy udział.

POKRZEPICIEŁ SERC

(W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN JANA MATEJKI)

Wszystkim jest chyba znane to imię. Bo wyraziło się barwą i rysunkiem tyłu, tyłu obrazów świetnych polskich dziejów. Oglądaliśmy je w podręcznikach historii, w reprodukcjach na ścianach szkolnych, w domach ludowych i świetlicach. Rośliśmy na duchu, dumni, że takich przodków nosiła ziemia rodzinna, ta sama, równie umiłowana, jak dawniej, choć wieki nad nią przepłynęły, choć nas uciskali trzej zaborcy, wpychając do ust z powrotem każde gorące słowo, co tchło Polską.

I właśnie dzięki tym obrazom, co błyskały srebrem mieczów — na karkach wrogów — napastników, przetrwaliśmy w wierze w niepodległość i wywalczyliśmy ją. Takie były wielkie i wielkość naszą oddające płótna, a jakież był człowiek, co je tworzył? Mamy go na portrecie namalowanym przez niego samego. Przypatrzmy mu się uważnie: chudy, blade o jakby schorowanej twarzy, na której gęsta sieć zmarszczek wyryła całe dzieje zmagania najokrutniejszych, bo z samym sobą.

Człowiek bezsprzecznie słabowity, wątły.

Tylko oczy palą się ogniem niewygaszonym. W nich jest twardość — samo żelazo — charakter. Niezrażanie się nigdy i niczym.

Tak.

Matejko nosił w sobie potężną wolę tworzenia. Próbowali ją gasić różni mistrzowie zagraniczni, u których się kształcił, ale brał z nauk Niemców i Francuzów tylko to, co mogło mu pomóc do wypalenia farbami na płótnie idei: *miłości ojczyzny*. Co innego odrzucał bez żalu.

Są dwie prawdy jego obrazów: barwna i wielka przeszłość Polski

oddana w takich dziełach, jak: „Jan III Sobieski pod Wiedniem“, „Hołd Pruski“, „Grunwald“, „Batory pod Pskowem“, oraz druga prawda wypisana w szkicach do



Jan Matejko

tych obrazów — prawda o olbrzymiej pracy przygotowawczej, poprzedzającej każdy obraz.

Dziś, gdy oglądamy królów i wielkie wydarzenia z naszych dziejów na obrazach Matejki, to pomimo uznanie i podziw dla nich, nie jesteśmy nieraz w stanie zdać sobie sprawy z tego, ile wysiłku trzeba było włożyć, by tę przeszłość tak namacalnie przedstawić. Ileż to starań musiał podjąć Matejko, nim zdobył stary strój staropolski, zbroje, szyszaki, miecze, by patrzeć na nie, ubierać w nie husarię na swych płótnach. Z tamtych, rze-

czywistych, z pogniecionych, zardzewiałych, nieraz niekompletnych dobywał wielki malarz błyskawice srebra i złota. Lśniły na płótnach, zdawały się dzwonić pod uderzeniami mieczów.

Albo te twarze! To nie ludzie, ale jakby aniołowie, co stąpili z nieba, by walczyć o polską sprawę. Była w nich nadludzkość, ale i prawdziwe człowieczeństwo, bijące prawdą życia: każda bowiem twarz na obrazach matejkowskich była wzięta z życia — odszukana wśród rodziny, znajomych, przyjaciół. Dlatego też tak przemawia, wzywa i porywa.

Matejko upowszechnił dzięki wystawom swych obrazów za granicą imię Rzplitej. Głucho było o Polsce na terenie międzynarodowym po rozbiorach. Trzeba było, idąc śladami Mickiewicza i Słowackiego, rozpalać przed cudzoziemcami ogniska z naszej przeszłości. Tymi ogniskami, przypominającymi o narodzie w niewoli — były obrazy Matejki, który tymi właśnie ścieżkami poszedł — pomimo schorowania ciała, biedy, ciągłej troski o chleb. A jak honornie to czynił, to o tym świadczyć będzie fakt, że kiedy jeden z niemieckich profesorów chwalał obrazy Matejki, ganił jeden z nich, z tego powodu, że król na nim nie klęczy, mistrz splomieniony od gniewu, odrzekł szorstko: królowie polscy nigdy i przed nikim nie klękali — a potem odwrócił się tyłem i wyszedł.

Dziś obchodzi Polska stulecie urodzin wielkiego malarza i patrioty. W Warszawie zorganizowano specjalną wystawę jego arcydzieł. Do wielu głosów o zasłudze Matejki dorzucamy i ten — w pełnym uznaniu jego pracy dla Polski i jej malarstwa.

Ludwik Stańczykowski

ZBLIŻA SIĘ „TYDZIEŃ DOMU CHŁOPSKIEGO“ BĘDZIE TO NOWA OKAZJA DO ZBIÓRKI PIENIĘŻNEJ NA BUDOWĘ „DOMU CHŁOPSKIEGO“ W WARSZAWIE. NIECH ŻE WIĘC KAŻDY

ZWIĄZKOWIEC DOŁOŻY STARAŃ, BY JAK NAJWIĘCEJ NA TEN CEL ZEBRAĆ.

TYDZIEŃ DOMU CHŁOPSKIEGO

W czasie od 28.VIII do 3.IX br. Centralny Związek Młodej Wsi organizuje Tydzień Domu Chłopskiego. Na złożone do Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy C. Z. M. W. otrzymał odpowiedź pozytywną następującej treści:

KOMISARIAT RZĄDU

na m. st. Warszawę

Nr. PO. 3-65/38

Odpis

Warszawa, dn. 23 czerwca 1938 r

Nalewki Nr. 2.

Do

Zarządu Centralnego

Związku Młodej Wsi

w miejscu

ul. Kopernika 30.

Zgodnie z art. 2 ust. 2 ustawy z dnia 15.III.1933 r (Dz. U. R. P. nr. 22, poz. 162) i na skutek zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 20.VI.1938 r Nr. AP. 3-259 Komisarjat Rządu udziela Zarządowi Centralnemu Związku Młodej Wsi w Warszawie (Kopernika 30), dla zebrania funduszu na budowę „Domu Chłopskiego“, pozwolenia na:

1) przeprowadzenie w czasie od dnia 1 lipca 1938 do 31 grudnia 1938 r. włącznie na całym obszarze Państwa zbiórki publicznej przez rozsprzedaż cegiełek 1-złotowych, 10-złotowych i 100-złotowych, jako też przez przyjmowanie ofiar w naturze z tartaków, cegielni, betoniarni itp. w postaci materiałów potrzebnych do budowy;

2) urządzenie na całym obszarze Państwa w czasie od 28 sierpnia 1938 r. do 3 września 1938 r. włącznie spe-

cialnego tygodnia „Domu Chłopskiego“, w czasie którego może być przeprowadzona zbiórka publiczna w dniu i na warunkach, ustalonych przez właściwe Wojewódzkie Władze Administracji Ogólnej.

Osoby, organizujące lub przeprowadzające zbiórki nie mogą za swe czynności pobierać wynagrodzenia (art. 7 ustawy o zbiórkach publicznych Dz. U. R. P. nr. 22/33, poz. 162).

Zgodnie z par. 15 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14.VII.1934 (Dz. U. R. P. nr. 69, poz. 638) Zarząd Centralny Związku Młodej Wsi winien założyć rejestr dla odnotowywania przebiegu zbiórki oraz jej wyników. Przy przyjmowaniu ofiar w naturze należy wysokość każdej ofiary oraz nazwisko ofiarodawcy wpisać do oddzielnego kwitariusza i wydać z niego pokwitowanie ofiarodawcy, podpisane przez osobę, przeprowadzającą zbiórkę. par. 3 ust. 1 w związku z par. 1 ust. 2 cyt. rozporządzenia (Dz. U. R. P. nr. 69/34 poz. 638).

Wynik zbiórki winien być ogłoszony w Warszawskim Dzienniku Wojewódzkim dla obszaru m. st. Warszawy oraz podany do wiadomości publicznej w jednym z warszawskich pism codziennych, zaś sprawozdanie i sposób zużytkowania zebranej sumy — podany do wiadomości Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę w terminie miesięcznym od dnia ukończenia zbiórki (art. 9 ust.).

Wykroczenia przeciwko postanowieniom ustawy o ziórkach publicznych oraz rozporządzenia z dnia 14.VII.1934 r. (Dz. U. R. P. nr. 69, poz. 638), wydanego na jej podstawie, podlegają karom, przewidzianym w art. 11 tejże ustawy.

za Komisarza Rządu

(—) L. Szymański

JÓZEF PIŁSUDSKI

TRUD DECYZJI

W związku z rocznicą Bitwy Warszawskiej, celem zapoznania Czytelników, z jakimi trudnościami musiał walczyć Józef Piłsudski, nim wydał rozkaz do uderzenia w bolszewików, przedrukowujemy urywek z jego książki pt.: „Rok 1920“ zamieszczony w t. VII „Pism zbiorowych“ wyd. przez Instytut Józefa Piłsudskiego poświęcony badaniu najnowszej historii Polski. W-wa 1932.

...Z ciężarem*) tym najwięcej miałem do czynienia, gdy wieczorem 5-go sierpnia i w nocy na 6-ty, nie na jakiejś naradzie, lecz w samotnym pokoju w Belwederze, przepracowałem siebie samego dla wydobycia decyzji. Istnieje cudowne określenie największego znawcy duszy ludzkiej na wojnie — Napoleona, który mówi o sobie, że gdy przystępuje do

*) Chodzi tu o zapewnienie Warszawie, jako stolicy państwa, obrony, dla stworzenia której Marszałek Piłsudski musiał oddać większą część swej armii, używając jedynie do uderzenia zaledwie kilka dywizji.

dania ważniejszej decyzji na wojnie, jest „comme une fille qui accouche“ — jak dziewczyna, która rodzi. Nieraz po tej nocy myślałem o wielkiej finezji myśli Napoleona, który, gardząc słabością płci pięknej, siebie, olbrzyma woli i geniuszu, przyrównuje do słabej dziewczyny, męczącej się w położu. Mówi o sobie, że jest wtedy „pussillanione“ — trwożliwy. W tej mące trwożliwej nie mogłem sobie najwięcej dać rady z nonsensami założenia dla bitwy, nonsensem pasywności dla „gros“ moich sił, zebranych w Warszawie. Kontratak, zdaniem moim, z Warszawy i Modlina prowadzony być nie mógł. Wszędzie uderza on frontalnie na przeciwnika, na jego główne siły, w całości, jak mi się zdawało, ściągane ku Warszawie, a dotąd ani wojska, ani dowódcy nasi rady ze zwycięskim nieprzyjacielem dać sobie nie mogli. A oprócz tego nad całą Warszawą wisiała zmora mędrkowania bezsilności i rozumkowania tchórzów. Jaskrawym tego dowodem była wysłana delegacja z błaganiami o pokój. Warszawę skazywałem z góry na pasywną rolę,

ZBIÓRKA NA „DOM CHŁOPSKI“.

W związku z Tygodniem Domu Chłopskiego, Zarząd Główny C. Z. M. W. wydał do Wojew. Związku Młodej Wsi okólnik następującej treści:

Przesyłając w załączeniu odpis zezwolenia Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę, Zarząd Główny C. Z. M. W. prosi Zarząd Wojewódzki o przystąpienie do akcji zbiórkowej, a w szczególności zorganizowanie we wszystkich ogniwach Związku „Tygodnia Domu Chłopskiego“.

Termin urządzania „Tygodnia Domu Chłopskiego“

NA BUDOWĘ „DOMU CHŁOPSKIEGO“**W WARSZAWIE ZŁOŻYLI:**

Zarząd Związku Młodej Wsi we Lwowie:

Olszewski Jan, prez. — 5 zł. Matusz Stanisław, wicepr. — 5 zł. Smereka Jan — 1 zł. Szczepuła Jan, sekr. — 0,50 zł. Sus Stanisław — 1 zł. Sondej Jan — 2 zł. Lisowski Józef — 2 zł. Gądek Napoleon — 1 zł. Pędziński Antoni — 2 zł. Zajac Kazimierz — 0,50 zł. Liebersbach Ludwik — 1 zł.

Irena Stańczykowska — 10 zł.

O. T. O. i K. R. Przasnysz — 19 zł.

Guzik Tadeusz, Chorążyce — 2 zł.

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Postawach — 7,30 zł.

Koło Młodz. Wiejskiej w Łokietce — 1,28 zł.

Kultys Jan, Warszawa — 10 zł.

Instruktorzy O. T. O. i K. R. Przasnysz — 40 zł.

Koło Młodz. Wiejskiej w Krzywosądzu — 10 zł. Stanisław Gierat — 20 zł.

Koło Młodej Wsi w Miżewiczach — 2 zł.

Kol. Władysław Gradek — Moczydło, pow. Zawiercie — 1 zł.

Zjazd P. Z. M. W. we Włoszczowej — 20 zł.

K.M.W. w Raszkowie, pow. Włoszczowa — 4,50 zł.

K. M. W. w Szycach, pow. olkński — 1,50 zł.

Sąsiedzki Związek Młodej Wsi Bronowa, pow. Łomża — 15 zł.

go“ władze administracyjne ustaliły między 28.VIII, a 3.IX br. i zasadniczo w tym tylko terminie wskazanym jest urządzanie „Tygodnia Domu Chłopskiego“.

Ze względu na spóźniony termin należy za tym przystąpić do organizowania „Tygodnia“ możliwie natychmiast.

Zasady prowadzenia ogólnej akcji zbiórkowej, zostały już wcześniej ustalone.

Wskazaniem byłoby powołanie specjalnie do akcji „Tygodnia Domu Chłopskiego“ lokalnych komitetów wojewódzkich i powiatowych, o ile Koledzy uznają za to potrzebne.

Odnosnie do szczegółów urządzania „Tygodnia Domu Chłopskiego“, Zarząd Główny C. Z. M. W. pozostawia Kolegom wolną rękę, w szczególności w zakresie doboru imprez, jakie mają być w okresie „Tygodnia Domu Chłopskiego“ organizowane, tymbardziej, że w poszczególnych wypadkach winny być brane pod uwagę warunki i zwyczaje miejscowe. Dla nadania jednak „Tygodniowi Domu Chłopskiego“ charakteru akcji jednolicie zorganizowanej na terenie całego Państwa, Zarząd Główny C. Z. M. W. proponuje co następuje:

1) „Tydzień Domu Chłopskiego“ na całym terenie kraju i we wszystkich ogniwach, winien być urządzany w ustalonym przez władze państwowe terminie, tj. od 28.VIII do 3.IX br. — gdyż organizowanie go w innym czasie, aczkolwiek w zasadzie za zgodą władz miejscowych możliwe, może jednak narażać na trudności.

W tym celu, zgodnie z § 2 ust. 1, pisma Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę należy niezwłocznie porozumieć się z poszczególnymi Urzędami Wojewódzkimi, względnie Starostwami, i podać im terminy oraz program zaprojektowanego na poszczególnych terenach „Tygodnia Domu Chłopskiego“.

2) Jako główne podstawy akcji zbiórkowej na całym terenie winny być prowadzone: a) sprzedaż cegiełek (wg. zasad ustalonych instrukcją Nr. 1 przesłaną Kolegom). b) Urządzenie zbiórki ulicznej w miastach i po wsiach

na wytrzymanie nacisku, który szedł na nią. Lecz wtedy z pasywną rolą wiązać nie chciałem ogromnej większości sił swoich. Gdy znowu myślałem o zmniejszeniu obsady pasywnej, to bać się zaczynałem o to, czy Warszawa wytrzyma i czy sam fakt wymarszu jakiejś części wojska, już do niej wciągniętej, nie wywoła zmniejszenia słabych sił moralnych i braku zaufania do możliwości obrony. Znałem dobrze z historii obserwacji Lwowa, co znaczy wielkie miasto, gdy na peryferiach jego bój się toczy i gdy na jego ulicach, jak było wówczas w Warszawie, tłoczą się we wszystkich kierunkach elementy bezpośrednich tyłów będących w boju jednostek. Żołnierz wtedy wspólnym życiem musi żyć z miastem i każde drgnienie w tę czy inną stronę duszy miasta łamie lub podtrzymuje siły żołnierza. Pamiętałem dobrze, że większość sił moich, zebranych w Warszawie, przychodziła do stolicy po długim szeregu porażek, po długich i nieustannych niepowodzeniach. Zmniejszenie ich sił liczbowo, wyrzucenie z niej jednostek, które już

tam były, wydawało mi się niebezpieczeństwem. Czy więc dziesięć dywizyj, prawie połowę sił polskich, skazywać na pasywność? Oto pytanie, które sobie stawiałem. Przerzucałem bez końca zamierzoną obsadę Warszawy i Modlina.

Dzięki nadzwyczajnej energii, którą dla Warszawy rozwinął gen. Sosnkowski, od razu rzucała się w oczy ogromna, dotąd nieznaną u nas na wojnie, obsada artylerii. Zbliżała się ona znacznie do tego ideału, który wykreśliło „doświadczenie wojny światowej“. Artyleria więc rozwinąć mogła i rozpętać istny huragan ognia, nie ten, którym mnie tak często karmiono w raportach. Więc znowu wydawało mi się, możliwym, zgodnie z sensem wojny, sensem taktyki, zastąpić choć część żywych sił piechoty, zdatnej do ruchu, zmożoną potęgą ognia artylerii. Ile razy robiłem próby przekonania siebie o konieczności nie nakazywania tak oczywistego dla mnie nonsensu, tyle razy cofałem się przed decyzją, zgnieciony odpowiedzialnością za państwo i jego stolicę. Nie mogłem się

(sprzedaż znaczków) z tym, że znaczki mogą być pomyślane i wykonane dowolnie i we własnym zakresie przez poszczególne ogniwa terenowe Związku. Należy tylko prowadzić ścisłą ich kontrolę. c) Urządzenie zbiórki darów w naturze po wsiach, z zachowaniem zasad określonych w p. 2 ust. 4 zezwolenia Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę.

Kwitariusze, o których w tym punkcie mowa, należy sporządzić, względnie zakupić we własnym zakresie. Mogą być to zwyczajne bloczki odpowiedniej wielkości, na których odnotowywane będą składane ofiary w naturze. Grzbiety z użytych bloczków, po zakończeniu zbiórki, winny poszczególne ogniwa przesłać za pośrednictwem Wojewódzkich Związków do Centrali. Bloczki muszą być ściśle zapisywane.

Zebrane dary w naturze należy dowolnie sprzedawać i osiągniętą ze sprzedaży gotówkę przesłać na konto „Domu Chłopskiego“ w P. K. O. Nr. 129.

Niezależnie od tych zasadniczych sposobów akcji zbiórkowej, należy w miarę możliwości urządzić w okresie „Tygodnia“ jaknajwiększą ilość wszelkiego rodzaju imprez i przedsięwzięć, jak: dożynki, zabawy, festyny, loterie, zawody sportowe itp. efektowne pokazy, które by umożliwiły jaknajwiększe rozpowszechnienie akcji i przez to przysporzyły dochodu ze zbiórki.

Tydzień „Domu Chłopskiego“ winna poprzedzić jak najintensywniejsza akcja propagandowa.

Niezależnie od afiszów i odezów, które zostaną nadesłane przez Centralę należy w miarę możliwości sporządzać i rozpowszechniać ulotki we własnym zakresie.

Akcji „Tygodnia Domu Chłopskiego“ należy nadać charakter ogólny i wciągnąć do niej całe społeczeństwo w szczególności chłopskie bez różnicy przekonań politycznych.

Również dary ofiarowane na „Dom Chłopski“ należy przyjmować od całego społeczeństwa. W szczególności do współpracy należy zaprosić Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń, Spółdzielnie.

Pozytywny stosunek do akcji „Domu Chłopskiego“ na poszczególnych terenach członków organizacji „Wici“, a nawet ugrupowań politycznych starszego społeczeństwa chłopskiego, należy przyjmować życzliwie, jak również przyjmować ofiarowane ewentualne przez nich dary, czy pomoc w akcji zbiórkowej. Budowany bowiem przez CZMW. „Dom Chłopski“ wzniesiony ma być dla potrzeb całego społeczeństwa chłopskiego w Polsce, dlatego też uczestniczyć w jego budowie ma prawo i obowiązek całe społeczeństwo.

Terminy prowadzenia „Tygodnia Domu Chłopskiego“, programy imprez ustalone przez poszczególne Związki Wojewódzkie, należy zakomunikować Centrali. Również po przeprowadzeniu tygodnia, należy zakomunikować Centrali wyniki zbiórki.

Cegiełki i materiały propagandowe zostaną przysłane w najbliższym czasie.

Prezes Centralnego Związku Młodej Wsi:

(—) Stanisław Gierat.

Sekretarz Centralnego Związku Młodej Wsi:

(—) Kazimierz Kazimierski.

ZWIĄZKOWCY!

Tydzień Domu Chłopskiego, to okres, w którym winniście włożyć jak najwięcej wysiłku, by zebrać we wsiach jak najliczniejsze ofiary.

Dajcie w ofiarności przykład z siebie.

Rozruszajcie kolegów!

Zjednajcie dla tej sprawy przyjaciół, krewnych, znajomych.

Upowszechniajcie ideę budowy domu chłopskiego w kółkach rolniczych, samorządach gminnych i gromadzkich, spółdzielniach, na zebraniach, odpustach, weselach.

Rywalizujcie całymi Kołami: kto zbierze więcej!

W tym szlachetnym konkursie wykażcie całą swą energię, zapał, serdeczne umiłowanie śmiałej i dobro przynoszącej inicjatywy pobudowania symbolu Ruchu Chłopskiego w Polsce.

zdobyć ani na zaufanie do sił moralnych wojska i mieszkańców stolicy, ani na pewność dowódców jednych i drugich. Ten nonsens założenia męczył mnie tak niezmiernie, że doprawdy niekiedy wydawało mi się, że ze wszystkich kątów coś chichoce i kpi ze mnie, gdy nonsens i wyraźną głupotę biorę za podstawę mojej rachuby czy mojej decyzji.

Wszystkie kombinacje, które przy tym założeniu czyniłem dla zorganizowania czynnika ruchu i ataku, musiały być z konieczności słabymi i znacznie mniej uposażonymi, niż pasywna, skazana jedynie na obronę część sił moich. Bo skąd ją było brać, tę siłę, jak ją dla ruchu organizować? Bezsilność, gdy przemyślałem o konieczności inicjatywy, pluła mi wprost w twarz, gdym zaczynał przerabiać rachunek. Rachunek ten nigdy mi się nie kleił. Pierwsze, co rzucało się od razu w oczy, to była 4-ta armia, cofająca się powoli od Bugu. Prosty kierunek, którym pchał nieprzyjaciół, wprowadzał ją na Wisłę pomiędzy Warszawą a Dęblinem. Tam nie było ani mostów,

ani szybkich przepraw. Przy silniejszym nacisku nieprzyjaciela, rzuconą być mogła na Wisłę i znaleźć się w sytuacji zupełnie krytycznej. Trzeba ją było targnąć albo ku Warszawie, albo ku Dęblinowi, albo też ją rozpołować, rzucając część jedną ku północy, część drugą na południe. Stąd więc, gdyby wszystko, lub większą część odchylić na południe, można byłoby mieć trochę siły wolnej, nie związanej z Warszawą. Wymagało to jednak natychmiast choć jakiej takiej obsady zachodniego brzegu Wisły pomiędzy Warszawą a Dęblinem. I znowu pasywna część wojsk wyrastała kosztem sił, zdolnych do uderzenia. Stan moralny 4-tej armii także budził pewne obawy. Cofała się ona równie długo, jak 1-sza; mając za sobą mniejsze boje, ale nagła i niespodziewana utrata Brześcia, tak świeża w mojej pamięci, nie skłaniała mnie wcale do ufności pod tym względem.

Drugim źródłem sił dla mnie mogło być południe, z którego już wyciągnięta była 18-ta dywizja. Południe w szczęśliwszym znajdowało się położeniu, niż

BEZCZELNE KŁAMSTWO

W n-rze 12 „Młodej Wsi“, pisma Sekcji Wiejskiej Związku Młodej Polski, z dnia 1.VIII br. ukazała się następująca notatka, podpisana przez niejakiego K. K.:

„Jak uprzednio przewidywaliśmy wpływ Obozu Zjednoczenia Narodowego na odcinku młodzieżowym pogłębia się coraz bardziej. Według ostatniej informacji z terenu, szereg oddziałów Centralnego Związku Młodej Wsi, idąc za przykładem pp. Mazurkiewicza (b. prezesa Wojewódzkiego Zarządu „Siewu“, obecnie członka prezydium Wojewódzkiego Zarządu „Siewu“) i Sikorskiego, woj. prezesa „Siewu“, poddały się pod komendę jako oddziały Z. M. P. i w swych deklaracjach wystąpiły zdecydowanie ostro przeciwko stanowisku, zajętemu przez „Siew“ w artykule z dnia 15 maja rb., a przeciwstawiającym się współpracy z obozem...

...Liczne akcesy osób i poszczególnych oddziałów, należących do „Siewu“, są doskonałym dowodem, jak dalece przeliczył się C. Z. M. W., występując przeciw O. Z. N.

Dobry przykład przywódców „Siewu“, którzy znaleźli się w ramach O. Z. N., o czym już pisaliśmy poprzednio, stał się hasłem do gromadnego likwidowania poszczególnych placówek C. Z. M. W.

Zresztą, jak wykazuje obecne doświadczenie, „Siew“ na terenie lubelszczyzny prowadzi nędzny żywot rośliny cieplarnianej — nic więc dziwnego, że szybko topnieją i tak wątłe jego szeregi“.

Trzeba mieć naprawdę dużo tupetu i jeszcze więcej złej woli, żeby tak bezczelnie i lekkomyślnie rzucać kłamstwa na pracę i postawę Związku Młodej Wsi Woj. Lubelskiego, który rozwija od kilkunastu lat jak najżywszą, najbardziej ideową działalność na terenie przeszło 720 Kół Młodzieży Wiejskiej, przodujących w codziennym wysiłku i stojących wiernie przy sztandarze C. Z. M. W.

W związku z tą perfidną notatką, otrzymaliśmy od kol. kol.: Mazurkiewicza i Sikorskiego list, który poniżej przytaczamy:

północ, a usilna praca bojowa i niezmordowana czynność dowódców dawały większą gwarancję siły moralnej wojsk, wziętych stamtąd. Ułatwieniem, i to bardzo znacznym, był fakt, że Budienny z całą swą jazdą był wypchnięty przed front naszych wojsk i z tego ruch kolei i pieszych marszów nie mógł być zaburzony przez ruchliwą jazdę. Kiedy jednak próbowałem rachować, co mogę mieć stamtąd, zawsze i ciągle dochodziłem do wniosku, że nie jestem w stanie osłabić swoich sił na południu w jakimś większym rozmiarze. Zwycięstwo nad Budiennym było bardzo połowiczne i chociaż zdawało się, że nie jest on w stanie natychmiastowo przedsięwziąć nowej ofensywy, to jednak przy próbie znacznego osłabienia naszych sił nie było wykluczonym, zdaniem moim, że konna armia, która nam dotąd tyle szkodziła, nie zacznie na nowo swego pochodu naprzód. A naturalnym ruchem i najbardziej dla nas groźnym byłoby zbliżanie się do głównych sił sowieckich, do armii dowodzonej przez p. Tuchaczewskiego. Wszystkie

Do Redakcji „Siewu Młodej Wsi“

Organu C. Z. M. W.

w Warszawie.

W ostatnim numerze organu Związku Młodej Polski jakiś tajemniczy pan „K. K.“ pozwolił sobie na z gruntu fałszywe informacje z terenu wojew. Lubelskiego. Nie do nas należy prostować wszystkie bezceremonialne „nieścisłości“, którymi Z. M. P. karmi swoich członków i czytelników. Ponieważ jednak organ Z. M. P. posunął się do tego, że do swych rozgrywek wmieszał nasze nazwiska — jesteśmy zmuszeni zabrać głos. Informacje pana „K. K.“, twierdzące, że niżej podpisani swoim postępowaniem dali przykład miejscowym Kółom Młodz. Wiejskiej C. Z. M. W. „poddania pod komendę Obozu, jako oddziały Z. M. P.“ są świadomym kłamstwem, obliczonym na wprowadzenie w błąd członków C. Z. M. W. nie znających naszego terenu.

Dlatego też od razu w dniu 1.VIII.1938 r. przesłaliśmy do Redakcji organu Z. M. P. poniższe sprostowanie oczekując jego zamieszczenia w najbliższym numerze w myśl przepisów prawnych, uczciwości i dobrych zwyczajów prasowych.

Treść sprostowania brzmiała:

Do

Redakcji „Młodej Wsi“

Pisma Sekcji Wiejskiej Zw. Młodej Polsk

w Warszawie.

W związku z notatką pod tyt. „Okręg Lubelski Masowy udział młodzieży w Ruchu Z. M. P. i Służby Młodych“, zamieszczonej w Nr. 12 — 13 pisma „Młoda Wieś“ z dnia 1 sierpnia 1938 r. i rozsiewanymi pogłoskami — prosimy o zamieszczenie w najbliższym n-rze pisma WPanów następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, że zgłosiliśmy przystąpienie do Związku Młodej Polski, a tym samym niepraw-

więc kombinacje, które w tej właśnie dziedzinie w nocy z 5 na 6 sierpnia robiłem, dawały mi tylko możność wyciągnięcia z południa, jeżeli nie chciałem zanadto ryzykować jakichś dwóch pułków piechoty i może jakiej brygady kawalerii. Grupa taka niewiele dla siły kontrataku znaczyć mogła i niewiele wpłynąć na stan moralny innych wojsk była w stanie. Przy zestawieniu więc wszystkich danych nigdy nie mogłem dojść podczas mojej pracy do innych wyników, jak, że do kontrataku użyć można było trzech do czterech dywizyj piechoty z niewielką ilością jazdy. A cóż to znaczyć mogło wobec nieprzyjaciela, który dotąd rozbija bezustanku opór większość sił naszej armii?

Wszelkie próby dawały nicosić siły — nonsens założenia, bezrozum bezsilności lub nadmiar ryzyka przed którym logika się cofała. Wszystko wyglądało mi w czarnych kolorach i beznadziejnie. Jedynymi zaś najjaśniejszymi plamami na moim horyzoncie był brak jazdy Budiennego na tyłach i bezsilność

da jest także, iż mogliśmy być przykładem dla Kół Młodzieży Wiejskiej „Siew“ do zgłaszania akcesów do Związku Młodej Polski, jak również nieprawdą jest, iż jeden z nas (Sikorski) jest prezesem Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi w Lublinie, zaś drugi (Mazurkiewicz) członkiem Prezydium tegoż Związku.

Natomiast prawdą jest, iż obydwaj w dalszym ciągu jesteśmy członkami Centralnego Związku Młodej Wsi, będąc równocześnie członkami Obozu Zjednoczenia Narodowego oraz prawdą jest, iż J. Mazurkiewicz nie jest członkiem Prezydium Woj. Zw. Młodej Wsi w Lublinie od lat 5-ciu, zaś S. Sikorski nie jest prezesem tegoż Związku od roku“.

Lublin, dnia 1 sierpnia 1938 r.

(—) J. Mazurkiewicz
Lublin, Peowiaków 5.

(—) S. Sikorski
Lublin, Wieniawska 12.

Niezależnie od tego we własnym piśmie pragniemy oświadczyć Koleżeństwu, że nikt nie znajdzie u nas zdrajców sztandaru C. Z. M. W., który przed

rokiem otrzymaliśmy z rąk Marszałka Śmigłego-Rydza.

Z oburzeniem podkreślamy stare partyjne metody kłamstwa naśladowane przez Z. M. P.

Mogą sobie różni panowie „K. K.“ z pod znaku Młodej Polski dowoli pisać w swym organie prasowym, gdyż to nie wywiera żadnego wpływu na kształtowanie się stosunków wśród młodzieży, lecz wypraszamy sobie stanowczo zaliczanie nas do ich towarzystwa. Działalność Z. M. P. na wsi traktujemy jak szkodliwą dezorganizację, uprawianą wśród młodego pokolenia chłopskiego przez niedobitków smutnej pamięci „zielonych koszul“ i dlatego przeciwstawiamy się tworzeniu Zw. Mł. Polski i nadal przeciwstawiamy się jego działalności na terenie wiejskim.

Wierzmy głęboko i niezachwianie, że przyszłość Polski i chłopca polskiego oparta będzie na pokoleniu, które wyjdzie z niezależnego, młodowiejskiego ruchu ideowo-wychowawczego.

(—) Józef Mazurkiewicz

b. prezes Zw. Mł. Wiej. woj. Lubel

(—) Stefan Sikorski

b. prezes Zw. Mł. Wsi wojew. Lubel

Lublin, 2.VIII.1938 r.

KOBIETA W SAMORZĄDZIE

Przy zbliżających się wyborach do samorządu nie od rzeczy będzie zastanowić się nad tym, czy warto wprowadzać kobiety do samorządu. Czy mogą się one stać czynnikiem twórczym w Radach Gromadzkich, Gminnych i Powiatowych. Jeśli myślę o pracach samorządu i udziale w nim kobiet, to stają mi przed oczami przede wszystkim te zaniedbane dziedziny, które właśnie naszej ręki potrzebują.

Opieka społeczna właściwie na terenie wsi zupełnie nie istnieje. Kto ją postawi, kto ją podźwignie, kto ją zorganizuje, jeśli nie kobiety.

A tyle w tej dziedzinie jest do zrobienia.

Opieka nad dzieckiem w rodzinie, organizowa-

nie żłobków sezonowych dla niemowląt do lat 3. Dziecińców, przedszkoli dla dzieci do lat 7. Dożywianie dla dzieci szkolnych. Kolonie lecznicze dla dzieci gruźliczych i wycieńczonych. Opieka nad dzieckiem sierocym, opuszczonym — przez umieszczenie za opłatą ze strony gminy w zakładach zamkniętych lub rodzinach zastępczych. Opieka nad dzieckiem kaleką, anormalnym, trudnym do prowadzenia — przez przygotowanie do życia w odpowiednich zakładach. Zwłaszcza należy pomyśleć o daniu zawodu dzieciom niewidomym i głuchoniemym.

Zorganizowanie opieki nad matką i dzieckiem

12-ej armii, która po klęsce na Ukrainie podnieść się nie była w stanie. Reorganizacja dowodzenia była względnie jasna. Z chwilą, gdy większość wojska zebrana być musiała w ciasnym rozkładzie w Warszawie i okolicach, musiało tam być postawione jednolite dowodzenie, a ilość wojska już zebranego dawała konieczność podziału na dwie armie. Kontratak, bez względu z jakich ilości sił by się składał, musiałby być dowodzony przez jednego dowódcę. Południe, które od niebezpieczeństwa północ osłaniało, musiało także być oddane w jedne ręce, łamało to w zupełności dotychczasowy rozkład dowodzenia. Najtrudniejsze zadanie wypadło na tego, kto mając słabość, musiał dać siłę i kto wbrew sensowi musiał mieć rozstrzygającą rolę. Z góry zdecydowałem, że nie mogę żądać od nikogo ze swych podwładnych, by ten nonsens brał na swoje plecy, i z chwilą, gdy jako naczelny wódz nonsens w założeniu biore, brać muszę też i wykonanie części najbardziej nonsensownej. Dlatego też z góry zatrzymałem się na myśli, że grupą

kontratakującą, bez względu, czy silniejszą, czy słabszą, dowodzić będę osobiście. Uśmiechała mi się zresztą ta myśl skądinąd, by w czasie decydującej operacji nie być obiektem nacisku mędrkującej trwogi i rozumującej bezsilności.

Zestawiwszy po kilka razy wszystkie próby rachunku, zdecydowałem dwie rzeczy: wycofać ku południowi większą część naszej 4-ej armii i zaryzykować osłonę południową, wyciągając z niej dwie dywizje, które uważałem za najlepsze — 1-szą i 3-cią legionowe. Następnie ostatecznie postanowiłem, że kontratak poprowadzę sam, chociaż z góry w ten sposób przesądzałem, że wprowadzam wskutek tego rozkład w dowodzeniu, gdy biore może na czas dłuższy dowodzenie bezpośrednie małej zaledwie części wojsk, których byłem naczelnym wodzem.

Gdy 6-go rano zameldował się u mnie po rozkazy gen. Rozwadowski, wszedł do mego gabinetu, ze szkicem, jako jeszcze jedną propozycją czy kombinacją

nieślubnym. Otoczenie jej w razie potrzeby opieką materialną, a gdy trzeba opieką prawną. Otoczenie pomocą moralną dla podźwignięcia jej i dopomożenie w wychowaniu dziecka. Prowadzenie walki z klęskami społecznymi, jakimi są: alkoholizm, żebractwo, włóczęgostwo, nierząd, bezrobocie, przez organizowanie obozów i ośrodków pracy, przez roztaczanie opieki nad jednostką i rodziną. Opieka nad starcami, niezdolnymi do pracy, chorymi, kalekami, anormalnymi — przez umieszczanie w przytułkach, domach pracy dobrowolnej lub roztoczenie opieki materialnej.

To będą najważniejsze zadania z działy opieki społecznej. Pozatem wysuwa się sprawa lecznictwa i organizacji zdrowia. I tutaj czekają nas olbrzymie zadania do spełnienia.

Organizowanie sieci Ośrodków Zdrowia z następującymi działami: lecznicze dla ubogich chorych, przychodni dla matek i dzieci, przychodnie chorób społecznych (gruźlica, jaglica, weneria), walka z chorobami zakaźnymi (dur, szkarlatyna itd.), zapewnienie ludności wiejskiej pomocy lekarskiej, pielęgniarskiej i akuszerskiej. Ułatwienie dostępu ubogim do szpitali i sanatoriów (gruźlica). Praca nad podniesieniem higieny osobistej, mieszkaniowej, obejścia i odżywiania.

Rozpoczęcie akcji celowego, higienicznego, budownictwa wiejskiego. Zakładanie po wsiach (przez gromady) urządzeń ułatwiających podniesienie higieny wsi i ścieki, studnie zakryte, pralnie spółdzielcze, łaźnie, natryski, place zabaw dla dzieci i boiska gier i sportów dla młodzieży.

Prowadzenie akcji w kierunku podniesienia zdrowia przyszłych pokoleń przez zakładanie i prowadzenie poradni eugenicznych (poradnie lekarsko-społeczne zajmujące się specjalnie podniesieniem rasy ludzkiej — udzielane są tam porady przedślubne i t. d.).

Następnym działem, który winien kobietę wiejską zainteresować, to zagadnienie podniesienia wyglądu wsi pod względem estetycznym, co będzie miało poza względami wychowawczymi i względy go-

spodarcze, bo w ten sposób nasze wsie o wiele łatwiej zamieniać się będą na letniska dla mieszczan i przyciągać będą goście zagranicznych.

Tak samo jak w opiece społecznej i zdrowia publicznego kobiety mają dużo do zrobienia w dziedzinie oświaty i kultury — a zwłaszcza w tym ostatnim zupełnie zaniedbanym przez samorządy wiejskie.

A kto wie, czy nie najbardziej potrzeba kobiety jako czynnika kontroli poszczególnych agend samorządu. Kobieta, ze względu na swoją uczciwość, sumienność winna stać na straży grosza publicznego, wrodzona oszczędność, zapobiegliwość, umiejętność wchodzenia w pozornie błahe, a tak ważne nieraz dla ogólnej gospodarki różne drobne sprawy — sprawia, że kobieta jako czynnik kontroli i inspekcji może być bardzo pomocną w gospodarowaniu groszem publicznym.

Podam dla przykładu: mało kto się zastanawia nad tym jaką wielką pozycję w budżetach państwowych i samorządowych stanowią takie pozycje, jak: opalenie lokalu, wydatki kancelaryjne (papier, stółki i t. p.), pasta do podłóg i t. d. Jestem całkowicie pewna, że przy dużej dbałości na tych pozornie mało ważnych pozycjach można by oszczędzić olbrzymie sumy, sięgające setek tysięcy.

A czy jedynie w tych działach budżetowych udało by się wprowadzić dalsze oszczędności — bo jedynie administracyjnej, a nie rzeczowej pracy. Pamiętajmy, że kobieta może wiele zdziałać, ale musi być do tej pracy przygotowana. Pierwszym etapem będzie zespół samorządowy w Kole Młodzieży Wiejskiej — zapoznanie się z ustawą samorządową, organizacją samorządu. Prowadzenie prac praktycznych, jak porządkowanie dróg i obejść, obsadzanie dróg drzewami, organizowanie dożywiania dla dzieci, przedszkoli i t. d.

Następnie po ukończeniu 24 lat — czynny udział w pracach gromady. Po pierwszym etapie pracy w najniższej komórce samorządu, przejście do samorządu gminnego, a wreszcie powiatowego. O ile nie będziemy miały swoich kobiet w samorządzie, wciąż

cja. Szkic właściwie przedstawiał próbę rozstrzygnięcia, co z 4-tą armią robić, gdy cofać się ona musi widocznie na odcinek Wisły bez mostów i bez szybkiej możliwości przekroczenia tej szerokiej przegrrody. W szkicu tym próbował gen. Rozwadowski wykorzystać wsteczny ruch 4-tej armii, by ją, jak sobie przypominam, w okolicach Garwolina w liczbie paru dywizyj skoncentrować, a przypuszczając, że nieprzyjaciół zgromadza swoje siły wyraźnie na Warszawę, uderzyć tą skoncentrowaną grupą ku północy, t. zn. ku Warszawie. Odrzuciłem od razu ten projekt i tę myśl, mówiąc, że wątpię, by w tych warunkach nawet koncentracja udać się mogła. Nieprzyjaciół, który dotąd ma przewagę, z łatwością nie dopuści do zmiany frontu i wtedy koncentrująca się grupa musi albo zmykać do Warszawy, albo — co gorsze — rzuconą będzie ku Wiśle, co może skończyć się dla niej katastrofą. Wskazałem mu też od razu, że 4-ta armia w swojej większości odejść musi dalej na południe, by tam się skoncentrować i przejść do kontrataku.

Natomiast nakazałem, jako konieczność, wyciągnięcie z frontu południowego dwóch dywizji, 1-ej i 3-ciej, dla wzmocnienia sił kontratakującej grupy. Rozumując zaś, że południe, w ten sposób osłabione, nie potrafi prawdopodobnie nieprzyjaciela, którego ma przed sobą, efektywnie zatrzymać, poleciłem nakazać 6-tej naszej armii przy nacisku nieprzyjaciela cofać się zwolna ku Lwowu. Natomiast w razie marszu Budiennego ku północy, kazałem, by cała nasza jazda z najlepszą tam dywizją piechoty natychmiast za konną armią Budiennego ruszyły, starając się za wszelką cenę w pochodzie ją zatrzymać.

Po krótkiej dyskusji wybraliśmy jako miejsce koncentracji okolice, przykryte względnie szeroką rzeką Wieprzem z oparciem lewego skrzydła o Dęblin i przykryciem w ten sposób mostów, zarówno przez Wisłę, jak i przez Wieprz. Na tej podstawie wypracowany został rozkaz 6-go sierpnia, regulujący rozkład strategiczny dla wojsk do bitwy pod Warszawą.

będzie kuleć opieka społeczna i zdrowia, oświata i kultura, wciąż nie będzie pieniędzy na przedszkola na wsi, na stypendia dla dziewcząt do szkół zawodowych i t. d.

Piękna działalność czeka nasze koleżanki, które ukończyły lat 24 jako opiekunowie społeczni. Ciężka

to, a jak wdzięczna i odpowiedzialna praca. Niesienie pomocy bliźnim, opiekowanie się potrzebującymi.

A wieś potrzebuje dobrych opiekunów społecznych. To będzie dla naszych starszych koleżanek piękna i pożyteczna praktyka w pracach samorządu.

Halina Brzósłówna

PORACHUNKI Z AUTORAMI

Dokończenie.

— Jak pisać? — pytał mię raz jeden z kolegów — żeby w „Siewie“ zamieścili?

— Czy powinno się dawać autorom recepty? — pomyślałem. Mógłby ktoś powiedzieć, że będzie to narzucaniem tematu z góry. Znajdą się zaś napewno i tacy koledzy, którzy nasze porady nazwą dyktandem. Niech sobie jednak mówią, jak chcą, ale kilka wskazówek i uwag o sposobie pisania spróbujemy dać i wiemy, że się to wielu autorom przyda. Podamy możliwie dostateczną odpowiedź na to obszerne pytanie: „jak pisać?“, nie tym, którzy umieją pisać, lecz kolegom nieprzygotowanym, dla których łatwiejszą pracą jest całodzienna młocka niż napisanie małego artykułu o działalności Koła.

WIERSZE

Żeby utwór nadawał się do druku, winien posiadać jedną, lub więcej z cech, które są wymagane nie tylko przez redakcję, ale przede wszystkim przez prenumeratorów. Jakież to są cechy? Odpowiedzmy sobie przykładami.

W czasopiśmie religijnym nikt nie spotka wiersza bezbożniczego. Mówimy sobie po prostu, że wiersz taki nie nadaje się do czasopisma, bo jest niezgodny z jego duchem. Podobnie bywa w czasopismach świeckich. Utwór nie może przeczyć ideologii, którą pismo reprezentuje. To też w „Siewie Młodej Wsi“ nie spotkasz utworu, który by przeczył idei młodowiejskiej. Zgodność utworu z ideą jest pierwszym pręgiem, który trzeba przejść.

Dziennik robotniczy najchętniej zamieszcza utwory, omawiające życie robotnika. „Siew“ zamieszcza przede wszystkim utwory z życia chłopskiego (wybór tematu).

O doskonałości wiersza mówi jego treść i forma. Myśli, zawarte w utworze, są najważniejszym jego składnikiem i nie trzeba się uganiać za błyskotkami drobnych zjawisk, czy przeżyć, ale trzeba dobierać się do faktów głębokich.

Dobry wiersz wywołuje nastrój, uczy czytelnika, budzi go i oslepia. Wiersz słaby nie ruszy duszy człowieka i to jest jakby sprawdzianem wartości utworu.

I jeszcze na jedno zwrócimy uwagę. Poeta jest ściśle związany z tym, co mówi w utworze. Daje on część swojej duszy silnej, czy słabej. Wartością swoją przemawia do czytelnika i jest istotną częścią wiersza. Błąd poeta (oczywiście w swojej wartości) nie wywoła ani nastroju, ani nie pobudzi czytelnika do rozmyślań. Nie wywoła też oburzenia czy złości.

Jakże śmieszni są autorzy, którzy dla ułatwienia sobie pracy przeczytają kilka cudzych utworów i na ich podstawie skleca „własny“ wiersz? Są to rzemieślnicy, ale nigdy poeci. Wiersz się skądś u człowieka bierze podświadomie, a ręka i wiedza literacka tylko go porządkuje pod względem formy wyglądu. Ręka stosuje środki artystyczne i stroi to, co poeta uroił. Nigdy nie zdarza się to odwrotnie. O tym trzeba wiedzieć. Dlatego też wielu tzw. poetów winno rzucić pióro i wziąć się do innej pracy, ale nie do pisania wierszy. Pragnienie zostania poetą, chociaż się nie czuje na siłach, równa się chęci oglądania słońca, gdy się jest niewidomym od urodzenia.

Kolegom poetom (rzeczywistym) radzimy szukać własnej drogi, swojego sposobu pisania. Wzorowanie się na innych świadczy o słabości człowieka. „Własna droga“ poety jest niczym innym, jak nowym pomysłem w wyborze tematu i jego wykorzystaniu, oraz specjalną formą wyrażania myśli. Pragnieniem naszym byłoby skierowanie piszących chłopów na inne drogi, niż dotychczas. Zawróćcie do wsi, bo w swych wierszach biegacie po gwiazdach lub miejskich kawiarniach i ulicach. Uwierzcie w piękno białej ściany i zrozumcie rozpacz chłopca, który żyje na wsi o wodzie i ziemniakach. Rozśmiejcie się radością dzieci, zapatrzonych w słońce, którego tam jest dużo.

A jak o tym pisać macie? Wszystkie polskie kierunki literackie są wsi obce. Chłopi mówią inaczej i rozumieją odmiennie niż to czynią poeci inteligencji, ogólnopolscy. Któż ma stworzyć chłopską literaturę, jeśli tego chłopci nie zrobią? I z tego zdania wypływa sprawa wielkiej odpowiedzialności za wartość literatury wsiowej, jaka ciąży na młodych (bo starych nie mamy), początkujących poetach chłopskich.

ARTYKUŁY

Kolegom, zainteresowanym pisaniem artykułów różnego rodzaju, trzeba powiedzieć to samo co poetom a prócz tego wskazać na inne jeszcze obowiązki i zadania.

Ktoś chce pisać o zagadnieniach społecznych na wsi. Siada i pisze długo i potoczyście, wplatając w artykuł zagadnienia gospodarcze, polityczne i inne. Dlaczego? Jeśli chce pisać, winien przede wszystkim sprawę gruntownie przemyśleć i zastanowić się, czy potrafi wykorzystać materiał, jaki posiada. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że do artykułu konieczny jest materiał (doświadczenia, obserwacje, przeżycia, wnioski własne i środowiska), który trzeba dobrze w garści ścisnąć i przesiewać dokładnie przez

rozmyślanie i zastanowienie. Dopiero po uporządkowaniu materiału można pisać artykuł. Pisz się albo na raty, albo w całości i to jest dobre i to nie jest złe. Bywa i tak, że ktoś kilka razy pisze na ten sam temat, chcąc w ten sposób dojść do doskonałego artykułu. Wszystkie wymienione sposoby mogą być stosowane z myślą o istotnym celu, którym jest: jasne omówienie zagadnienia, wykazanie momentów ważnych i drobnych, wyciągnięcie wniosków. W artykule musi być uwidoczniła intencja autora. Kiepski będzie artykuł, w którym sam autor nie zna swojego stanowiska.

Mówiliśmy w poprzednich porachunkach o błędach, wynikających z braku przygotowania umysłowego. Chodziło nam o formę artykułów i o pojęcia, jakimi się autorzy posługują. Złe jest, jeżeli staramy się pisać akurat tak, jak piszą inni (umiejący pisać), gdy tego dobrze nie potrafimy. Chłopi mogą pisać i powinni się wypowiadać w swój sposób, tak jak mówią na wsi. Język wsiowy jest daleko bogatszy od tzw. języka dziennikarskiego a nawet literackiego i dlatego koniecznością i obowiązkiem piszących kolegów jest posługiwanie się mową swojską. (Nie konieczność gwarą, ale konieczność pojęciami chłopskimi). Gawędy, opowiadania, żarty — to forma literacka na wsi używana. Przecież te formy nic nie straciły ze swojej wartości. Dlaczegoż mielibyśmy je zarzucać, albo zaniechanych nie powrócić do właściwej im roli w literaturze? Nad tym radzimy się kolegom autorom zastanowić.

Z pilnych obserwacji prac, jakie koledzy nadsyłają do redakcji, widać, że największe błędy popełniają przy wyborze tematu. Gdybyśmy zapytali niejednego z piszących o czym najchętniej chcieliby mówić, to napewno stanąłby bezradnie, a odpowiedź byłaby bardzo ogólnikowa. Należałoby się wreszcie uporządkować w upodobaniach. Jeden człowiek nie jest

w stanie doskonale pisać na wszystkie tematy. Musimy coś wybrać. Niechaj jedni rzucają się na zagadnienia społeczne, inni na kulturalne, oświatowe itp. Nietknięte czekają na chętne pióro stare obyczaje, obrzędy, pieśni ginące. Czekają na omówienie stosunki gospodarze w każdej wsi. Mało znamy autorów, którzy się interesują postępem na wsi.

Zapytujemy was, koledzy: kto o tym będzie pisał, jeżeli nie wy?
E. Marzec

CZAS POMYŚLEĆ..

Z dniem 15 października 1938 roku rozpoczyna się IV. męski kurs w Mazowieckim Uniwersytecie Wiejskim w Głuchowie.

Ci, którzy ukończyli lat 18, a przede wszystkim absolwenci Szkół Rolniczych, uczniowie P. R. i wszyscy, którzy budząc się społecznie, doznali głębokiej potrzeby pracy w gromadzie i spojrzenia we wczoraj i jutro wsi, winni złożyć podania z życiorysem, opinią organizacji, do której należą, i zobowiązaniem o opłatach za pobyt w internacie, — do Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego, poczta Głuchów Skierniewicki, do dnia 15 września 1938 roku.

Opłaty na pobyt w internacie Uniwersytetu za czas od 15 października 1938 r. do dnia 28 lutego 1939 r. wyniosą 130 złotych. Obejmują one: wyżywienie, mieszkanie, światło, opał i wycieczkę tygodniową po Polsce, niezależnie od paru wycieczek bliższych.

Należy pomyśleć o przedmiotach osobistego użytku, które każdy z sobą przywozi: 2—4 pary białej bielizny, bieliznę nocną, poduszkę, koc, szczotki, szczotkę do zębów, ręczniki, prześcieradła. Niezamożnym wypożyczamy koce.

Kierownictwo Uniwersytetu

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

— Fundusz Pracy, w okresie swej działalności, tj. od 1 kwietnia 1938 r., przeznaczył na roboty publiczne przeszło 413 milionów złotych. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że na tę olbrzymią sumę pieniędzy składają się groszowe składki od zarobków rzesz pracujących, to dopiero docenimy rolę, jaką spełnia w naszej gospodarce narodowej ta pożyteczna instytucja.

— Ważne zarządzenie wydało Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie dostaw jaj do zakładów przetwórczych. Zarządzenie to przewiduje, że kontraktowe ciągle dostawy jaj do eksportowych zakładów przetwórczych będą wykonywane odtąd jedynie przez zespoły producentów, uznane przez właściwe Izby Rolnicze. Jako zespoły producentów jaj, Izby Rolnicze uznawać będą: spółdzielnie rolnicze, Kółka Rolnicze i Koła Gospodyń Wiejskich.

W ten sposób najmniejsze nawet komórki organizacyjne będą mogły zbywać jaja bezpośrednio w Związku Zawodowych

Zrzeszeń Eksporterów Jaj od dnia 1 sierpnia br.

— W dniu 3 lipca br. poświęcono w porcie Gdyńskim nowy statek „Robur VIII”. Jest to największy statek węglowy polskiej marynarki handlowej. Ma on 104 metry długości i 15 metrów szerokości. Nowy okręt marynarki handlowej jest nie tylko najbardziej nowoczesnym okrętem tego typu, ale ponad to posiada budowę przystosowaną do żeglugi wśród lodów.

Bogaćstwo morza jest bezcenne: oto w pierwszym półroczu br. złowiono na Bałtyku ponad półtora miliona kilogramów ryb wartości ewieré miliona złotych.

— Ogłoszono statystykę, obrazującą pracę w p. r. I tak na istniejące na wsi 24 tysiące ogniw organizacyjnych, zrzeszonych w związkach i stowarzyszeniach, ponad 35 procent ogniw prowadziło p. r. W roku 1937 p. r. ukończyło 47.756 uczniów, zgrupowanych w 7.139 zespołach. W roku bieżącym p. r. rozpoczęło 11.278 zespołów,

z czego na Centralny Związek Młodej Wsi przypada 3.251 zespołów.

— W Gdyni powstała zamrażalnia jaj, która ma zbierać jaja z obszaru całej Polski, zamrażać je i wywozić zagranicę a przede wszystkim do Anglii.

Zapotrzebowanie na mrożone jaja polskie jest tak duże, że obecnie już nowe do przedsiębiorstwo wysłało przeszło 10 ton jaj dziennie, zatrudniając w chłodni ponad 150 robotników.

— Według ogłoszonych ostatnio danych, port gdyński, którego powierzchnia wynosi 797 ha, głębokość 12 metrów, powierzchnia placów składowych 35 tysięcy metrów kwadratowych, posiada 184 kilometry torów kolejowych, 51 magazynów portowych, 1 elewator zbożowy i 76 rozmaitych dźwigów.

— Pomiędzy Polską a Czechosłowacją zawarta została nowa poważna umowa w dziedzinie wymiany towarowej. Za czeskie samochody i motocykle Polska zapłaci 150 wagonami Inu.

„NA POLSKIEJ DRODZE” O DROGACH GRUNTOWYCH

Ciąg dalszy

Wszyscy wiemy o tym, że po twardej nawierzchni drogi łatwiej jest koniom ciągnąć wóz, niż po miękkiej i dlatego na dobrych (twardych) drogach można przewozić znacznie większe ładunki. Przewiezienie jednorazowo dużego ładunku ma bardzo doniosłe znaczenie gospodarcze, bo przewóz produktów rolnych (ziemiopłody, zboże, trzoda chlewna i t. p.) wypadnie znacznie taniej, a więc będzie można również taniej sprzedawać, przez co będzie więcej nabywców.

Zastanówmy się teraz nad sposobami, jak te nawierzchnie utwardzić, aby droga była dobra i kosztowała niedrogo. Nie będziemy opisywać jak wykonywa się bruki z kostki, lub z kamieni polnych, albo kosztowne drogi betonowe i inne kosztowne i trudne w wykonaniu nawierzchnie, natomiast podamy sposoby tanie, szybkie i łatwe do wykonania. Dotyczyć to będzie wyłącznie „polskiej drogi“, tej popularnej drogi gruntowej, która przy szczerych chęciach może być całkiem odpowiednią dla naszego ruchu kołowego, a nawet i samochodowego. Do tych sposobów ulepszenia w pierwszym rzędzie należą: mieszanina gruntów, zwirowanie,

lub przy odpowiednich gruntach tylko wyrównanie jezdni i odwodnienie. Wykonanie tych założeń znacznie podniesie ładowność wozów, a przez to osiągnie się dużą korzyść materialną.

Drogi na gruntach piaszczystych łatwo przepuszczają wodę, nie powstają na nich bagienka. Ma to jednak złą stronę, gdyż piasek nie tworzy zwięzłej masy i szybko wysychając robi się z powrotem sypki, przez co koła głęboko wrzynają się w nawierzchnię drogi i wtedy jest ciężko ciągnąć wóz.

Na drogach o gruntach gliniastych woda nie ma możliwości wsiąkać i ścieka na boki, albo gdy są wyboje, to pozostaje na jezdni, tworząc bagienka, z powodu czego glina rozmięka, koła wozu zapadają się i ruch po takiej drodze jest utrudniony. Glina ma jeszcze tę wadę, że na jezdni tworzą się koleiny i to coraz głębsze, a także powstają wyboje. To wszystko jest dużą przeszkodą dla ruchu. Zaletą gliny jest jej twardość i właściwość tworzenia zwartej masy.

Z powyższych rozważań widzimy, że połączenie gliny z piaskiem dałoby dobrą nawierzchnię drogową. W rzeczywistości tak też i robi

się. Doświadczenia osiągnięte w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. wykazały, że taka droga jest bardzo dobra. Glina odgrywa rolę materiału wiążącego i wtedy powstaje twarda i zwarta nawierzchnia o ile, oczywiście, jest dobrana odpowiednia mieszanina gruntów.

Wykonuje się taką nawierzchnię w sposób następujący: bierzemy dwie zwykłe szklanki od herbaty i jedną napełniamy piaskiem z drogi, a jednocześnie drugą wodą. Potem ze szklanki z wodą — przelewamy wodę do szklanki z piaskiem i obserwujemy kiedy woda zacznie przelewać się przez wierzch. Luz między ziarnkami piasku zapełni się wodą, i o tyle właśnie wody ubędzie w szklance. Jeżeli np. pozostało pół szklanki wody, to znaczy, że porowatość piasku wynosi 50 proc., czyli wtedy mieszankę należy robić pół na pół, t. j. muszą być jednakowe części piasku i gliny. Teraz już możemy przystąpić bezpośrednio do wykonania samej nawierzchni drogi. Najpierw wznosimy pługiem, łopatą, czy jakimi innymi narzędziami górną warstwę piasku na drodze i przywozimy glinę, którą rozrzucamy na wzniesiony piasek.

+ W 1937 roku Lasy Państwowe wpłaciły do Skarbu 45 milionów złotych zamiast spodziewanych i wymaganych przez Skarb 43 milionów. Stąd widać, że państwowa gospodarka leśna jest dobra i osiąga coraz to lepsze wyniki i dochody. Warto zaznaczyć, że wpłata 45 milionów do Skarbu Państwa — to pieniądze uzyskane z dochodów gospodarki leśnej i że Lasy Państwowe płacą normalnie prócz tego z własnych dochodów wszelkie podatki państwowe i rządowe, pensje pracowników, emerytury oraz ochraniają lasy. Wiele też Lasy Państwowe w roku 1937 sprzedały drzewa po ulgowych cenach (bez zarobku) na cele społeczne, jak np. na budowę szkół, domów ludowych, mostów itp.

+ Polski Związek Producentów warzyw zapoczątkował eksport polskich warzyw na rynki europejskie i światowe. Na pierwszy ogień poszła cebula, której wywieziono na próbę 1200 wagonów do Anglii. I oto na rynku angielskim polska cebula uzyskała ceny wyższe od najlepszych dotąd cebuli holenderskiej. Sukces ten po-

budził polskich producentów do dalszych prac, zmierzających do zwiększenia plantacji warzywniczych i do wyhodowania najlepszych okazów warzyw, któreby mogły tak jak cebule podbić rynki europejskie.

+ Sól bydłęca będzie miała od 1 maja br. w sprzedaży kolor zielony. Sól tę wypróbowano dokładnie w Państwowych Zakładach Doświadczalnych i okazało się, że zieleń jest lepsza do skażania, niż czerwien, gdyż jest bez zapachu i nie zmienia koloru paszy konserwowej. Sól bydłęca, skażona zielenią, może być z powodzeniem używana do solenia karmy w korycie, do konserwowania traw i koniczyn, do przygotowywania parzonek i kiszzonek oraz do solenia poidła. Nowa sól bydłęca będzie w sprzedaży tak jak dawna, to jest, czerwona, po cenie dawnej, a mianowicie 2 zł. 54 gr. za 50 kilogramów. (czyli 5 i pół grosza za jeden kilogram).

+ Oziminy rokują dobry tegoroczny urodzaj, a rdza brunatna, która w wielu okolicach pojawiła się w jesieni, z wiosną zupełnie wyginęła. Wyginęła też

zupełnie zgnilizna ziemniaczana, która nie jednemu chłopu dała się we znaki w jesieni ubiegłego roku.

+ Pewien rosyjski dziennikarz po wycieczce do kozackich gospodarstw rolnych, daje ciekawy materiał o prawdziwej sytuacji wsi kolektywnej (wspólnoty gruntowe będące własnością państwa, na których dotychczasowi właściciele - chłopcy muszą pracować tak jak najemnicy, gdy w Sowietach niema własności prywatnej, tylko gdzieś niedługo zostawia się gospodarstwo na własność) i nastrojach chłopów. Otóż w kolchozach znaczna część chłopów nie brała udziału w pracach kolektywu, 30 procent chłopów przepracowało w ciągu roku tylko od 1 do 50 dniówek, przy czym opłata dniówki nie przekraczała 18 kopiejek (18 groszy). Nic więc dziwnego, że chłopcy wolą pracować na swych działkach prywatnych, gdzie i inwentarz znajduje się w dobrym porządku i piony są o wiele lepsze. W innych okolicach Rosji nie jest lepiej.

Tak więc wali się w gruzy system kolektywny sowiecki.

Potem mieszamy glinę z piaskiem, najlepiej za pomocą bron talerzowych jako sposób najprostszy i najtańszy. Warstwę takiej mieszanki na środku drogi dajemy na 25 cm., a na bokach po 10 cm. Samo mieszanie należy wykonywać na mokro i wykończoną powierzchnię dobrze poleć wodą, poczem można od razu skierować na drogę jaknajwiększy ruch. Ruch ten doskonale ugniata jezdnię, robiąc ją twardą, a tym samym dogodną dla przewożenia ładunków.

Na koszty wykonania tych dróg w dużym stopniu wpływa nawożenie materiału dla mieszanki, czy to gliny, czy piasku. Są niektóre grunty, które same przez się tworzą już doskonałą mieszankę i nie raz bywa, że taka mieszanka jest blisko od drogi, którą ulepszymy, a oddzielnie glina, albo piasek na znacznej odległości. W tym wypadku bezwzględnie opłaca się od razu użyć tego gruntu, przedtem jednak należy usunąć dolną warstwę z ulepszonej drogi. Gdy doliczymy koszty przewozu i robocizny, to się może okazać, że przywożenie gotowej mieszanki z znacznej odległości wypadnie taniej niż zwożenie z bliższych okolic jej składników. To wszystko zależy od tego, jakie się ma narzędzia do pracy, ilość robotników, furmanek i t. p. Należyście przemieszać glina z piaskiem otrzymuje odpowiedni spadek na boki (spadek poprzeczny, by woda ściekała z jezdni). Taka droga starannie wykonana, wystarczy bez poważniejszych napraw na 4—5 lat, bo jak stwierdzono, rocznie nawierzchnia zdiera się od 2—4 centymetrów.

Naturalnie, że należy się tą drogą opiekować i co pewien czas zarównowywać koleiny, wyboje i utrzymywać nadany spadek poprzeczny. Najlepiej te drobne naprawy wykonywać zawsze po deszczu, bo mokra ziemia lepiej się wiąże i łatwo można ścierać nierówności i wyrównać jezdnię. Dla tego celu jest przyrząd wprost niezastąpiony zwany *włokiem*.

Włok ma bardzo prostą konstrukcję i jest konieczny dla należytego utrzymania drogi w dobrym stanie. Włokiem można zarównowywać koleiny, wyboje i utrzymywać nadany spadek poprzeczny drogi. Ten przyrząd można z łatwością zrobić samemu,

używając do tego celu dwóch bali drewnianych długości 210 — 230 centymetrów, rozstawionych od siebie 60 — 80 cm. Bale te od dołu należy okuć żelazem.

Włok ciągnie się za łańcuch, do ogniwa którego przyczepia się orczyk dla zaprzęgu konia. Zmienia-

wierzchni. Twardość żwiru poddyktowana jest koniecznością nie rozgniatać się pod kołami wozów i kopytami koni. Poza to żwir powinien zawierać odpowiednią ilość materiału wiążącego, który by sklejał poszczególne kamyczki żwiru. Materiałem takim może być



...Włok jest konieczny do należytego utrzymania drogi

jąc miejsce zaczepienia orczyka, otrzymamy pożądane pochylenie włoka do środka drogi, dzięki temu będziemy ziemie z boków zgarniali na środek, co jest potrzebne, aby środek był wyżej od boków. Należy dążyć do tego, aby kąt utworzony przez płozy włoka z kierunkiem drogi wynosił ok. 45°, ponieważ przy takim położeniu łatwo ścina się nierówność drogi i przesuwają się ziemie ku środkowi drogi. Czasem dla lepszego ścięcia i wyrównania jezdni potrzeba dodatkowo obciążyć włok, w ten sposób, że wejdzie na niego robotnik, kierujący koniem. Dla twardych gruntów płozy włoka można zrobić z szyn kolejowych, co nadzwyczaj ułatwi pracę.

Do znacznie lepszych sposobów udoskonalenia dróg gruntowych należy zaliczyć żwirowanie, t. j. wykonanie jezdni ze żwiru. Ten sposób z łatwością może być stosowany tam, gdzie jest dużo żwiru. Żwir do tego celu musi być twardy i do górnej warstwy nawierzchni nie należy dawać kamyczków większych jak 2—3 mm. w średnicy. Większe kamyczki mogą być z powodzeniem użyte na spód drogi, tworząc doskonały fundament dla na-

margiel, wapień, albo czasem nawet ten pył, który znajduje się w żwirze. Przy tworzeniu warstwy żwirowej należy baczyć, aby drobniejsze ziarna żwiru wypełniały przestrzeń między grubszymi ziarnami i w ten sposób winna wytworzyć się zwięzła masa. Gdyby nie było tej właściwości, to żwir posiadałby cechy grubego piasku i koła wozu wrzynałyby się w jezdnię. Badania wykazały, że materiału wypełniającego powinno być od 15 — 20 proc. całej objętości żwiru. Podczas ruchu wozów po drodze żwirowej, albo jej uwalcowaniu walcem, powstaje tarcie kamyczków między sobą i z tego powodu wytwarza się pyłek, który zmoczony wodą ma pewne właściwości cementu, doskonale wzmacniając drogę. Należy jednak uważać, aby nie było w żwirze za dużo różnych domieszek, które nie posiadają właściwości cementowania się. Bardzo jest pożądanym, aby wśród kamyczków żwiru były kamyczki wapnia, które dobrze wiążą żwir, a z domieszką gliny tworzy się doskonale wiążąca mieszanka, mająca właściwości cementu.

Rozpatrzmy teraz jak należy budować drogi żwirowe i to sposobem

najprostszym, dostępnym dla każdego. Rozważmy zasadnicze dwa sposoby żwirowania: powierzchniowy i korytowy. Żwirowanie powierzchniowe polega na tym, że pośrodku wyrównanej drogi nasypujemy grubszą warstwę żwiru, a po bokach dajemy cieńszą warstwę i kierujemy od razu ruch na drogę. Ruch wpływa ugniatająco na jezdnię i z biegiem czasu droga robi się twardą, po której już lekko odbywa się ruch. Warstwę żwiru można albo od razu dać grubszą mniej więcej od 15 do 25 cm. (po środku), albo początkowo dać cienką i stopniowo w miarę ujeżdżania dosypywać żwiru. Jeżeli dajemy od razu grubą warstwę, to ruch po takiej drodze jest początkowo ciężki, a także woda deszczowa rozmiękcza jezdnię i dłuższy czas taka droga pozostawia wiele do życzenia. Poza

tym należy wyrównywać wyboje i zasypywać koleiny, a to dla tego, aby nawierzchnia miała należne spadki i możliwie gładką powierzchnię. Gdy żwirowanie wykonujemy warstwami, dając początkowo cienką warstwę, to należy bardzo uważnie pilnować, aby koła wozu nie przecięły tej warstwy. Przecięcie jest niepożądane, a to dlatego, że wtedy koła wozu będą mieszać podłoże, t. j. grunt ze żwirem i nie będzie należytego powiązania się żwiru, co w dużym stopniu pogorszy jezdnię. Pogrubienie warstw należy dokonywać po deszczu, ponieważ mokre warstwy znacznie lepiej zwiążą się ze sobą.

Wiosną na drogi żwirowe należy zwrócić specjalną uwagę, gdyż z powodu roztopów nawierzchnia staje się miękka i zachodzi obawa

jej przecięcia. W tym wypadku niezbędnym jest zmniejszyć ruch, zwłaszcza ciężkich powozów, a w szczególnych nawet wypadkach zamknąć wogóle ruch, dzięki czemu uratujemy drogę od zniszczenia.

Ruch kołowy na drodze żwirowej należy bacznie regulować, aby nie tworzyły się koleiny i grabiami, albo włokiem starannie wyrównywać jezdnię i mieć zawsze pod ręką zapasowy żwir.

(D. c. n.)

Henryk Bakiera

SPROSTOWANIE!

W 29 n-rze „Siewu Młodej Wsi“ z b. r., str. 474 w 27 wierszu od góry, zamiast: Pelagia Bedówna ze wsi Pucznie, pow. Łask, winno być: Pelagia Bedówna, wieś, gmina i p. Puczniew, pow. Łódź.

R e d.

PROGRAM RADIOWY OD DN. 14.VIII. DO DN. 20.VIII. 1938 R.

Niedziela — dn. 14.VIII. Godz. 11.15 Transmisja ze Zjazdu Śpiewaczego w Starogardzie; **o godz. 13.00** „Miłosne niedole Asnyka“ — szkic literacki; **godz. 13.15** Muzyka obiadowa; **godz. 15.00** Audycja dla wsi; **godz. 16.30** „Gwałtu co się dzieje“ — komedia Fredry.

Poniedziałek, dn. 15.VIII, godz. 9.00 Nabożeństwo z Kościoła Garnizonowego w Warszawie; **godz. 13.15** Muzyka obiadowa; **godz. 15.00** Audycja dla wsi; **godz. 17.00** „Czołówka na froncie“ — audycja muzyczna; **godz. 21.15** „Przed 18 laty“ — audycja.

Wtorek, dn. 16.VIII, godz. 17.00 Muzyka taneczna; **godz. 21.10** Audycja słowacka.

Środa, dn. 17.VIII, godz. 15.15 „Krysia i Janek na wakacjach“ — opowiadanie dla dzieci; **o godz. 21.00** Audycja dla wsi.

Sobota, dn. 20.VIII, o godz. 19.30 Ludowa Kapela Feliksa Dzierżanowskiego; **o godz. 21.10** „Flis“ — opera Moniuszki z Teatru na Wyspie w Łazienkach; **godz. 22.35** Muzyka lekka i taneczna.

W DNIU 11 WRZEŚNIA BR. ODBĘDZIE SIĘ W LUBLINIE KONGRES I DOŻYNKI WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

P R O G R A M

9 września. Przyjazd straży porządkowej.
10 września.
Godz.
4—8 przyjazd grup regionalnych,
8—12 próby wieczorów artystycznych w salach,
12—13 obiad dla straży porządkowej,
13,30 wymarsz na powitanie grup pieszych (straż porz. z kapelami),
14 powitanie grup pieszych (bez udziału grup artystycznych),
14 wymarsz grup artystycznych na miejsce próby dożynek,
14.30—18.30 próba dożynek,
18,30 kolacja,
19,30 otwarcie kongresu, capstrzyk, podniesienie flagi, hymn państwowy,
20,15 przybycie na miejsce wieczornic,
20,30—22 wieczornice,
22,30 wymarsz na noclegi,
23 spoczynek.

Dnia 11 września.

Godz.
6—7,10 pobudka,
7,15—8,15 śniadanie,
8,15 wymarsz na miejsce Mszy św.,
8,45 raport,
9—9,45 Msza, poświęcenie sztandaru, hymn państwowy,
10—10,30 wręczenie darów na F. O. N., przemówienia, ślubowanie,
10,30—11,30 obrady kongresowe, hymn Związkowy „W chłopskiej Polsce“, przemówienia, przygotowanie do defilady,
11,30 defilada,
12—13 obiad i wypoczynek,
13—15 przygotowanie do okrężnego,
15—16 okrężne (dożynki),
16—19 zamknięcie kongresu,
19 kolacja,
19—20 odjazdy grup.

DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO W ŚWIETLE BILANSU ZA 1937 R.

Bilans Państwowego Banku Rolnego za rok ubiegły zawiera kilka znamienych pozycji, które dają ciekawy obraz działalności Banku w tym okresie.

Po stronie aktywów zwraca uwagę przede wszystkim wzrost operacyjnej kredyty Banku w zakresie kredytu krótko i średnioterminowego. Wzrost ten przekroczył w r. ub. sumę 35 miln. zł, wobec czego stan należności Banku z omawianego tytułu na dzień 1 stycznia br. wyniósł 261,8 miln. zł. Wzrost akcji kredytowej Banku należy tłumaczyć w pierwszym rzędzie tym, że Bank rozszerzył znacznie akcję kredytowania przetwórstwa artykułów rolnych, jak też akcję finansującą zbyt tych artykułów, zarówno na rynku krajowym, jak i zagranicznym.

W przeciwieństwie do powyższego stan kredytów długoterminowych, opartych o własne emisje Banku, uległ w okresie sprawozdawczym zmniejszeniu. Stan bowiem pożyczek w listach zastawnych i obligacjach melioracyjnych zmalał o sumę 13,3 miln. zł do kwoty 214,9 miln. zł, pomimo udzielenia przez Bank w r. ub., nowych pożyczek tego typu na sumę 2,4 miln. zł. Spadek ten tłumaczy się zasadniczo akcją Banku w zakresie oddłużenia rolnictwa, a w szczególności redukcją sum, należnych Bankowi od rolników z tytułu kredytów w obligacjach melioracyjnych.

Wyrazem wspomnianej akcji Banku w zakresie oddłużenia rolnictwa jest nadto zmniejszenie w r. ub. o ca 20 miln. zł własnych funduszy rezerwowych, przeznaczonych na umorzenie części długów rolniczych.

W związku z tym kapitały własne Banku na dzień

1 stycznia 1938 r. zmniejszyły się do sumy 119 miln. zł. O akcji oddłużeniowej świadczy jeszcze wzrost o 10 miln. zł należności Banku z tytułu układów konwersyjnych, które Bank zawarł ze swymi dłużnikami na Bank Akceptacyjny. Należności Banku z tytułu wspomnianych układów przekraczają obecnie 65 miln. zł. Tak więc, reasumując ostatnio omówione pozycje bilansowe Banku, należy stwierdzić, że rok ubiegły wykazał przede wszystkim wzmoczoną akcję tej instytucji w zakresie oddłużenia rolnictwa.

Porównanie bilansów Banku z ostatnich dwóch lat pozwala nam ponadto na stwierdzenie niewątpliwiej poprawy sytuacji gospodarczej rolnictwa, jaka nastąpiła w r. ub., uwydatniając się w zwiększonej sile płatniczej rolnika, a przez to i w jego zdolności kredytowej. Dowodzą tego zmiany w następujących pozycjach bilansu Banku.

W roku sprawozdawczym pozycja weksli protestowanych spadła w Banku o 55 proc., zaś należności w dochodzeniu sądowym zmniejszyły się o przeszło 35 proc. Jednocześnie wyrazem poprawy ogólnie - gospodarczej i przez to zwiększonej płynności na rynku pieniężnym jest wzrost wkładów i rachunków czekowych w Banku o kwotę 47 miln. zł. do sumy 177,2 miln. zł. W świetle tych korzystnych zjawisk Bank powiększył jednocześnie swoją akcję kredytową w operacjach krótko i średnioterminowych, o czym mówiliśmy już wyżej, aby dostarczyć dzwigającemu się z kryzysu rolnictwu potrzebnych środków na wysanowanie gospodarstw rolnych.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA =

CZECHOSŁOWACJA ROKUJE

Do Pragi przybył lord Runciman, który ma za zadanie pośredniczyć między rządem czeskim a niemiecką partią sudecką. Niemcy z góry nie wierzą w dobry wynik tych rokowań.

I rzeczywiście: Henlein nie chce rozmawiać osobiście z angielskim pośrednikiem i wysłał do niego na rozmowy swych zastępców, posłów niemieckich do parlamentu czeskiego. Tymczasem stosunki między Czechosłowacją a Rzeszą pogarszają się z dnia na dzień. Ostatnio Berlin wysłał do Pragi ostry protest z powodu przelotu wojskowego samolotu czeskiego nad niemieckim terytorium.

Podobny protest wysłało i nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych z powodu takiegoż przelotu nad Śląskiem.

Jak dotąd nie zanoszą się na pokojowe załatwienie sporów mniejszościowych w Czechosłowacji, gdyż za-

dna ze stron nie chce ustąpić ze swoich żądań. A Czesi w dalszym ciągu pokazują, czym są: gnębą mniejszości aż trzeszczy. Zwłaszcza bracia - pobratymcy prześladowają Polaków tak dalece, że możnaby tam szukać wzorów, jak plenić obce narodowości.

WOJNA BEZ WYPOWIEDZENIA...

Wre na granicy sowiecko - japońskiej. Walki artyleryjskie i wręcz — na bagnety toczą się o wzgórze Czang - ku - feng. Bój trwa ze zmiennym szczęściem: raz zwyciężają japończycy, innym znowu razem moskale.

Prócz tego samoloty sowieckie dokonują nalotów na miasta znajdujące się na terenie japońskim, bombardując je.

Japończycy wysłali w związku z tym kilka eskadr na teren walki. W ostatnich potyczkach powietrznych zostało straconych kilkanaście aparatów sowieckich.

Jest to wojna bardzo ciekawa, bo wybuchła bez wypowiedzenia, jak to się w obecnych czasach coraz częściej zdarza.

Co z tego wyniknie, trudno jest przewidzieć. Jedni przypuszczają, że zarówno jedna, jak i druga strona będzie dążyć do pokojowego załatwienia granicznego sporu.

Motywy są takie: Rosja — to dzisiaj olbrzym na glinianych nogach: armia czerwona została pozbawiona najwybitniejszych dowódców z Tuchaczewskim na czele, których wystrzelał Stalin. Na wypadek zaangażowania się Sowietów w wojnę na Dalekim Wschodzie, wybuchnie powszechna rewolucja przeciw Stalinowi, która zmiecie komunizm.

Nie będzie więc w interesie „czarowego cara“, by się bić z Japonią na wschodzie. A Japonia ma przecież swoje i to wcale znaczne kłopoty z Chinami...

WOLNOŚĆ W NIEMCZECH

Katolicy austriaccy „wędrują gromadnie“ do obozów odosobnienia. Wszyscy redaktorzy pism katolickich, ważniejsi działacze cierpią za swoją katolickość. Bo w Niemczech zaprowadza się religię rasy (pogańska).

Nietylko zresztą katolicy wędrują do więzienia. Każdy obywatel, za jedno niestosowne słowo jest zamykany w Dachau, lub innym obozie. Jeden np. robotnik za to, że gwizdał melodię międzynarodówki został skazany na półtora roku więzienia. Innym znów razem grupa robotników, odjeżdżając na roboty zegnała krewnych socjalistycznym pozdrowieniem, w rezultacie zatrzymano pociąg i wszyscy robotnicy znaleźli się rychło w więzieniu.

HITLEROWIEC GDAŃSKI POLITYKUJE W LONDYNIE

Przywódca hitlerowców gdańskich wyjechał do Anglii z zamiarem przekonania polityków angielskich, o konieczności zmiany konstytucji gdańskiej.

Podobnie czynił przywódca Niemców sudeckich, gdy chciał rozdmuchać sprawę mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji.

Na pytanie dziennikarzysty Foerster (hitlerowiec gdański) oświadczył, że wizyta jego miała charakter prywatny (tak też tłumaczył się Henlein).

W PALESTYNIĘ CORAZ GORZEJ.

Arabowie przystępują do regularnej wojny z Żydami. Zorganizowali oni specjalne drużyny terrorystyczne, których zadaniem jest urządzenie za-

machów na znaczniejszych Żydów i napadanie na żydowskie kolonie.

Bojówki te są podporządkowane jednemu dowódcy i tylko według jego rozkazów mogą działać.

Ze strony Żydów należy się spodziewać zacieklego oporu. Osiedla zamieszkałe przez nich posiadają również drużyny ochronne i są wyposażone w najnowocześniejszą broń.

Wojsko i policja angielska będzie musiała bronić Żydów, gdyż są oni od Arabów słabsi i mniej do walki przygotowani.

Wrzenie nie ustaje w Palestynie. Zamachy zdarzają się kilkakrotnie w ciągu dnia, w różnych miastach i osiedlach. A zanosi się na wojną domową.

NOWE LICEUM ROLNICZE

Warszawska Izba Rolnicza uruchamia z początkiem roku szkolnego 1938/39 liceum rolnicze w Sobieszynie, pow. Garwolin. Absolwenci liceum mają takie same uprawnienia, jak absolwenci liceów ogólnokształcących zarówno w służbie wojskowej jak i w państwowej służbie cywilnej. Absolwentom przysługują również prawa wstępu do wyższych uczelni pokrewnego zawodu (lub na wydział) na równych zasadach z absolwentami liceów ogólnokształcących oraz do uczelni innych (lub na wydział) po złożeniu odpowiednich egzaminów). Nauka w liceum trwa 3 lata i obejmuje przygotowanie teoretyczne i praktyczne.

O przyjęcie do liceum mogą się ubiegać kandydaci, którzy mają ukończone gimnazjum ogólnokształcące lub 6 klas gimnazjum dawnego typu lub inne świadectwa, uznane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. za równoważne, poza tym wykazują się pewną praktyką rolniczą.

Kandydaci składają egzamin wstępny, który odbędzie się około 15 września 1938 roku.

Przy liceum jest internat, gdzie uczniowie otrzymają

mieszkanie i wyżywienie. Opłaty wynoszą: wpisowe (jednorazowe) 10 zł, taksa administracyjna 170 zł, opłata za internat mies. 45 zł.

Młodzież zdolna, pracowita a niezamożna, może korzystać z ulg i stypendiów. Podania należy składać do Warszawskiej Izby Rolniczej — Warszawa, Kopernika 30 — najpóźniej do dnia 10. IX. 1938 r. O terminie egzaminu kandydaci zostaną imiennie zawiadomieni.

BACZNOŚĆ

Na kursie instruktorskim został zamieniony 31.VII br. płaszcz Chołupki Jana z Nowogrodka. Proszę o zwrócenie tegoż pod adresem: **Chołupko Jan, Nowogród, Powiatowy Związek Młodej Wsi, ul. Kościelna 69.**

Jan Chołupko

GRZYB DOMOWY

zniszczy nam dom i zdrowie, jeżeli się przeciw niemu nie zabezpieczymy. Lepiej nasycić budulec środkami grzybobójczymi, niż potem wydawać większe sumy na odgrzybienie.

Kreodina 10 razy lepsza, niż Karbolineum.
„ANTIFIAMINA“ zabezpieczy dom przed ogniem.

Zwróć się o bezpłatną poradę do firmy

„F U N G U S“

Sp. z o. o. WARSZAWA, Nowogrodzka 49 (Dom Akcji Katolickiej).
Wyrabia i dostarcza środki grzybobójcze i ogniochronne. Odgrzybia z gwarancją. Bada próbki drewna.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski

Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi